



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO - MAJ 2020

JOLANTA AUGUSTYŃSKA (O/Nowy Sącz)

Działalność PTT w czasie pandemii

Sytuacja epidemiologiczna z jaką mamy do czynienia, bez wątpienia jest bezprecedensową i nie mamy wzorców jak należy postąpić. Można powiedzieć, że anatomii uczymy się na żywym organizmie.

Z pewnością, dla każdego z nas bardzo trudne było i jest przebywanie w domowej kwarantannie, zaniechanie spotkań i wspólnych wędrowek, które były naszą dotychczasową domeną, pogodzenie się z bezczynnością. Nie jesteśmy do tego stworzeni, ale sytuacja takiego zachowania od nas wymaga.

Od 16 kwietnia obowiązuje nakaz zasłaniania ust i nosa. Można to zrobić za pomocą maseczki jednorazowej, wielorazowej czy np. buffa, nadal obowiązuje zakaz zgromadzeń i imprez, ale co dla nas, myślę bardzo ważne, został zniesiony 20 kwietnia zakaz wstępu do lasu, a co się z tym również wiąże zakaz wejścia do Parków Narodowych.

Pełną listę aktualnych zasad i ograniczeń można znaleźć na stronie internetowej: <https://www.gov.pl/web/koronawirus>

/aktualne-zasady-i-ograniczenia.

Każdy Park Narodowy, jak i każde leśnictwo wydały stosowne oświadczenia, co jest dozwolone a co jest zabronione na danym terenie. Dla przykładu, zaraz po długim weekendzie, od 4 maja Tatrzański Park Narodowy został ponownie w całości udostępniony dla ruchu turystycznego, do którego częściowy wstęp, tj. do Doliny Białego, Doliny Strążyńskiej, Doliny za Bramką i Doliny Ku Dziurze był już dozwolony od 21 kwietnia. TPN na swojej stronie wydał oświadczenie, z którym przed wejściem do Parku należy się zapoznać i potem stosować się do zaleceń: <https://tpn.pl/nowosci/tatrzański-park-narodowy-otwarty-dla-turystow>.

Co możemy zrobić, jako członkowie PTT, jako miłośnicy gór, natury, jako ludzie, których celem jest ochrona przyrody? Uważam, że bardzo dobrym przykładem była inicjatywa O/Bielsko-Biała, który nie mogąc przeprowadzić zaplanowanej akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2020” w sposób znany z poprzednich edycji, zaapelował

do swych członków o indywidualny lub w gronie rodziny udział w sprzątaniu.

Otóż, każdy z nas podczas wycieczki do lasu, nad rzekę, czy podczas wycieczek po szlakach turystycznych może za każdym razem dołączać do akcji „Sprzątamy Polskę z PTT 2020”. Wybierając się na wycieczkę zabierzmy ze sobą worek na śmieci, rękawiczki i w drodze powrotnej posprzątajmy miejsca, które przemierzamy! Małymi kroczkami możemy zdziałać bardzo dużo. I aby nie być gołosłowną, kilka dni temu byłam na Radziejowej wraz z synem, podobnie jak mój kolega Krzysztof z oddziału również był na wycieczce z synem – rozpoczęliśmy wspólnie, choć oddzielnie, akcję „Sprzątamy Polskę z PTT 2020”, do której bardzo serdecznie Wszystkich Państwa zapraszam, wszystkich Członków i Sympatyków spod sztandaru Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego! Dodatkowo, udało nam się dołożyć cegiełkę do odbudowy drzewostanu na stokach Radziejowej.



Fot. archiwum PTT Nowy Sącz

Z życia Oddziałów

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

Razem choć osobno... w akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2020”

W poprzednich latach, w drugiej połowie kwietnia tłumnie odwiedzaliśmy szlaki w rejonie Klimczoka, aby pozbierać z nich pozostawione przez pseudoturystów śmieci oraz edukować młodzież i napotkanych turystów jak należy zachowywać się na górskim szlaku.

Tym razem było inaczej... Z uwagi na ograniczenia wynikające z ogłoszonej pandemii koronawirusa większość z nas siedzi w domach, uczniowie mają lekcje online, a dopiero od tygodnia możemy legalnie wędrować po lasach. W tych niecodziennych okolicznościach, mając na uwadze zaplanowany wcześniej termin rozpoczęcia akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2020”, Zarząd Oddziału PTT w Bielsku-Białej zaproponował członkom i sympatykom naszej organizacji, aby indywidualnie, zgodnie z obowiązującymi przepisami, wybrali się w rejon Klimczoka lub innych gór i posprzątały co nieco szlaki. Na ten apel odpowiedziało dwudziestu jeden członków naszego Oddziału, od najmłodszych po seniorów.

Już w piątek dwie oddziałowe rodziny, łącznie osiem osób, sprzątały lasy w pobliżu swoich domów. Ich łupem padła cała masa butelek plastikowych i szklanych.

W sobotę, 25 kwietnia 2020 r. ruszyliśmy w stronę Klimczoka, indywidualnie, różnymi szlakami. Dwie osoby sprzątały niebieski szlak z Bystrej, jedna z Bystrej przez Kozią Górę w stronę Klimczoka, kolejne dwie zielony szlak ze Szczyrku Białej, a jedna od Chaty na Groniu. Trzy osoby sprzątały leśne ścieżki na stokach Magury, poniżej Bieniarki. Śmieci przyniesione pod goprówkę na Magurze jeden z naszych kolegów posegregował, a ich zabezpieczeniem zajęli się goprowcy, za co im serdecznie dziękujemy. Tego dnia jedna z naszych koleżanek wracając z pracy zebrała też około 100 puszek w mijanym lesie...

Nie wszyscy mogli w sobotę, więc sprzątaaliśmy i w niedzielę. Dwóch kolegów z Koła PTT w Kozach posprzątało rejon Wilczego Stawu przy koziańskim kamieniołomie, a dwoje członków naszego oddziału zbierało śmieci wędrując z Baraniej Góry w kierunku Przełęczy Salmopolskiej.

Łącznie w ciągu weekendu 21 członków Oddziału PTT w Bielsku-Białej zebrało z górskich szlaków około 1000 litrów śmieci... Dużo, biorąc pod uwagę, że było nas tak niewielu...

Wierzymy, że uda nam się w tym

roku zorganizować choć jedno wspólne sprzątanie, w którym, jak co roku, spotkamy się wszyscy, młodszy i starsi, członkowie oddziałów z Bielska-Białej i Chrzanowa (a może i innych), młodzież ze Szkolnych Kół PTT oraz turyści indywidualni, którzy zawsze chętnie przyłączają się do akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT”.

Na koniec nie sposób pominąć tych, którzy sprzątały w ten weekend szlaki wraz z PTT. Łukasz, Doroto, Różo, Tymku, Piotru, Aniu, Łukasz, Łucjo, Zosiu, Anielko, Grażynko, Mirku, Jasiu, Władku, Kasiu, Ryśku, Iwonko, Staszku, Miłoszu i Darku – serdecznie dziękuję!

W tym roku akcja „Sprzątamy Beskidy z PTT 2020” odbywa się pod patronatem honorowym Ministra Klimatu Michała Kurtyki, Marszałka Województwa Śląskiego Jakuba Chelstowskiego, Marszałka Województwa Małopolskiego Witolda Kozłowskiego i Prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Jolanty Augustyńskiej. Patronat medialny nad akcją od wielu lat sprawują tygodnik „Kronika Beskidzka” i portal informacyjny beskidzka24.pl.

Tegoroczną akcją wspierają także Grupa Kęty S.A., Polskie Mięso i Wędliny Łukosz sp. z o.o. oraz Polmotors sp. z o.o. ■



Fot. archiwum PTT Bielsko-Biała

STEFANIA HYLA (K/Opole – Sabałowy Klan)

Tęsknota za górami w dobie pandemii

Nadeszła długo oczekiwana wiosna. Mieliśmy, jak za pewnie wszyscy członkowie PTT, dużo planów jeszcze na początku marca, Zakopane – wszystko już ustalone, zarezerwowane miejsca i nagle pandemia. Małej grupce naszych członków udało się jeszcze odwiedzić góry w lutym w czasie ferii. Mieli szczęście. Teraz pozostało nam tylko oglądanie pięknych widoków w Internecie. Zaplanowany na maj wyjazd do Kazimierza – też raczej się nie odbędzie – nasze zdrowie i bezpieczeństwo jest naj-

ważniejsze.

Nie pozostało nam nic innego jak wspominać te sześć lat wspólnych przeżyć, powrotów w ukochane góry. Pliki wspólnych zdjęć, albumów, artykułów – tego nam nikt nie zabierze. A góry wciąż są i poczekają na nas. One są cierpliwe i zawsze chętnie przyjmują osoby, które je kochają. W tym roku jedynie krokusy odpoczną od tłumów ludzi, gapiów – ale czy nie będzie im żal, że nikt ich nie podziwia, a przecież są takie piękne.

W naszym kole „Sabałowy Klan” pomimo, że większość z nas pracuje zdalnie, przesyłałyśmy sobie wieści z Zakopanego, z ukochanych Jaworek. Ile razy tam już byliśmy, a mimo to tęsknimy za nimi, za Pieninami i wciąż mamy nadzieję, że jeszcze w tym roku tam wrócimy. Aby się pocieszyć naszym mottem jest myśl naszego polskiego papieża „*Jeszcze będzie pięknie mimo wszystko. Tylko załóż wygodne buty, bo masz do przejścia całe życie*”.

Dwa lata temu witaliśmy wiosnę z Marzanną, pełni nadziei, że będziemy często odwiedzać góry, aby się zrelaksować, odpocząć od pracy, aby nie stać się typowymi „korporalnikami”. W poprzednich latach wyjeżdżaliśmy bardzo często, nakręceni chęcią wyjazdu przez naszego byłego Prezesa, również członka naszego koła. Kiedy zmieniło się kierownictwo, wyjazdy ograniczały się tylko do weekendów, bo trudno jest udzielić urlopu w tym samym czasie grupie 20-osobowej. Teraz kiedy patrzymy na zdjęcia i relacje z wypadów – rzeczywistość było wyjazdów mniej. Brakuje nam tego, a plany były takie piękne. Cierpliwie znosimy czas izolacji, ale nie tracimy ze sobą kontaktu i nadziei, że znów się spotkamy.

Drodzy nasi przyjaciele, członkowie oddziałów PTT, życzymy Wam zdrowia i cierpliwości. Góry na nas czekają. Jeszcze się spotkamy na szlakach.

Jeszcze będziemy razem!
(zdjęcie z ubiegłorocznej wycieczki Koła PTT „Sabałowy Klan” do Kazimierza)

Fot. Jonasz Palacz – PTT Opole

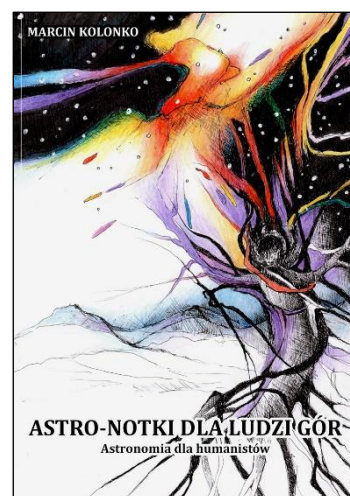


BARBARA MORAWSKA-NOWAK (O/Kraków)

Astro-notki dla ludzi gór

Nasz kolega z krakowskiego oddziału PTT, Marcin Kolonko, rodem z Żywca, magister astronomii, doktor nauk fizycznych od lat przybliżał nam problemy związane z kosmosem i naszym w nim miejscu. Swoje astro-notki zamieszczał na stronie Oddziału, wygłaszał także odczyty w zaprzyjaźnionych Oddziałach (raz byłam z nim na takim odczycie w Chrzanowie). Teraz postanowił zebrać notki z czterech lat i wydać w formie książki, która ukazała się pod patronatem Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii i Oddziału w Krakowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Dochód z niej przeznaczony na rzecz rehabilitacji męża swej przyjaciółki Joanny Gołębiowskiej-Szychowskiej – Łukasza, obecnie niesprawnego, po pęknięciu tętniaka mózgu. Małżeństwo ma dwójkę kilkuletnich dzieci – Justynkę i Jasia. Autor apeluje do nabywców swej książki o wpłatę na rzecz stowarzyszenia FIORE podając jako cel „rehabilitacja Łukasza Szychowskiego”. Przyznam się, że po raz pierwszy spotkałam się z taką formą pomocy.

Otrzymałyśmy ładnie wydaną i bogato ilustrowaną książkę, gdzie na 206 stronach Marcin przybliżył nam historię poznawania kosmosu z podkreśleniem coraz większego postępu badań na ten temat. Wszyscy zapewne mamy w pamięci zapis na temat Mikołaja Kopernika: „*Polskie Go stworzyło plemię, wstrzymało Słońce, wzruszył Ziemię*”, więc już o Nim Marcin nie pisze. Ale już przytacza współczesnego mu Galileusza, twórcę teorii grawitacji. Astronomowie cały czas dążą do poznania kosmosu i wyjaśnienia wszystkich związanych z tym zjawisk. Postęp jest coraz większy, ale czy uda się to kiedyś? Coraz sprawniejsze teleskopy i interferometry, ale czy dojdziemy kiedyś do zbadania czarnych dziur? Udało się mam stanąć na Księżycu i na Marsie, ale ciała niebieskie występują w galaktykach i są odległe od nas wiele miliardów lat świetlnych. Marcin wierzy, że nas zainteresuje i może nasze wnuki dojdą do wielkich odkryć. Oprócz ludzi gór Marcin ma na uwadze członków Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, którzy od lat żyją tymi problemami.



Opuścił nas Jan Kiełkowski

Nadeszła bardzo smutna wiadomość. W Niedzielę Palmową, 5 kwietnia 2020 r., w wieku 76 lat zmarł w Hilden koło Düsseldorfu Jan Kiełkowski, alpinista i autor cennionych pozycji górskich, bardzo ważna postać dla ludzi gór.

Jan Kiełkowski dokonał ponad 40 wejść nowymi drogami i pierwszych przejść zimowych dróg w Tatrach, część z nich do dzisiaj uważana jest za jedne z najtrudniejszych w Tatrach. Zdobył także 30 dziewiczych pięciotysięczników i dokonał pierwszych przejść w różnych górach całego świata.

Kartograf, autor licznych przewodników wspinaczkowych i górskich – od polskich skał po Himalaje. Jego największym dziełem było wydanie wraz z żoną monumentalnej „Wielkiej Encyklopedii Gór i Alpinizmu” (w 7 tomach) i „Zdobycia Tatr”; zdążył wydać trzy tomy (obejmujące czas od zarania do 1945 roku), wydał też wiele przewodników po terenach skałkowych np. Rzędkowice.

Od siebie dodam, że był organizatorem trzech spotkań tzw. Wegantów pod Okiennikiem w Skałkach Rzędkowickich, gdzie spotykały się osoby, których biografii znalazły się w WEGA. Już na ostatnim spotkaniu Wegantów (czyli figurantów w Jego Encyklopedii) pod Okiennikiem w Rzędkowicach mówiło się, że choruje na raka, ale nikt nie przypuszczał, że tak szybko się to skończy. Jak grom z jasnego nieba spadła na wszystkich wiadomość, że Jasiu nie żyje. Ostatnio po chemioterapii czuł się bardzo słabo, poszedł do szpitala. Właściwie powinien mieć kolejną operację. Lekarze bali się jednak koronowirusa i tego osłabienia. Małgosia z synem zabrali go do domu. Miał stałą opiekę lekarską i pielęgniarską. Niestety odszedł.

Pogrzeb Jasia odbył się 24 kwietnia o godzinie 10 na cmentarzu w Hilden. Chciał być skremowany, więc w najbliższy piątek pożegnamy urnę z prochami. Niestety, z powodu surowych przepisów pandemii w pogrzebie może uczestniczyć tylko kilka osób najbliższej rodziny. Kiedy minie ten smutny czas, pożegnamy Jaśka w Polsce.

Prawdopodobnie pożegnamy Jasia we

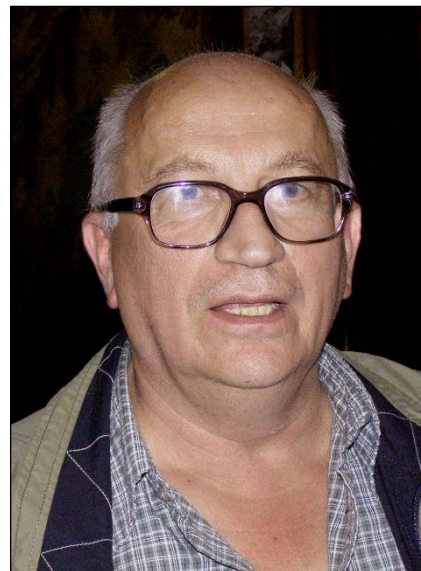
wrześniu w Rzędkowicach podczas spotkania Wegantów, jak pandemia ustąpi.

Jan Kiełkowski urodził się 31 października 1943 roku w Katowicach.

W latach 1963–1970 studiował na Akademii Górniczo-Hutniczej. Ukończył Wydział Geologiczno-Poszukiwawczy, kierunku Geologia Węgla. W roku 1970 podjął pracę jako dokumentator w Przedsiębiorstwie Geologicznym w Katowicach. W ramach tej pracy, w latach 1972–1973, dokumentował złoża węgla kamiennego w Andach Peruwiańskich (Cordillera Chacua i Alto Chicama). W roku 1977 zmienił zatrudnienie, by następane cztery lata być głównym geologiem w Katowickim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej w Gliwicach. Od roku 1981 zaczął dostawać propozycje kontraktów w Niemczech. W latach 1984–1985 pracował w Krajowym Urzędzie Geologicznym (*Geologisches Landesamt Nordrhein Westfalen, Krefeld, Niemcy*), a w latach 1986–1988 był hydrogeologiem w Urzędzie Prezydenta Okręgu Düsseldorf (*Regierungspräsident Düsseldorf*). Następnie rozpoczął działalność wydawniczą, będąc współzałożycielem Wydawnictwa „Explo” w Gliwicach. W międzyczasie, od 1976 roku, zajmował się opracowywaniem i pisaniem monograficznych przewodników alpinistycznych po skałach i górach świata. Był zarówno autorem, współautorem (wraz z żoną Małgorzatą Kiełkowską) jak i redaktorem.

Jan Kiełkowski był również taternikiem, alpinistą i himalaistą. W Tatrach wspiął się od 1963 roku. Poprowadził 6 nowych, należących do najtrudniejszych, dróg wspinaczkowych w Tatrach na Kazalnicy Mięgoszowieckiej (m.in. droga Czoka i Kiełkowskiego na ścianie Kotła Kazalnicy Mięgoszowieckiej – 1972 rok). Przeszedł nowe drogi oraz dodatkowo dokonał pierwszych przejść zimowych (m.in. Wielkie Zacięcie – zima 1968).

Wszedł na ponad 50 dziewiczych szczytów w górach świata. Wspiął się w Kaukazie i Alpach oraz w górach Bałkanów, Maroka, Skandynawii, Turcji. Brał udział w wyprawach w Pamir (m.in. 1 wejście na Pik Fedczenki – 1970 r.) i Pamiro-Ałaj, Hindukusz (m.in. pn.-zach. flanki Akher



Fot. Marian Bala - PTT-Kraków

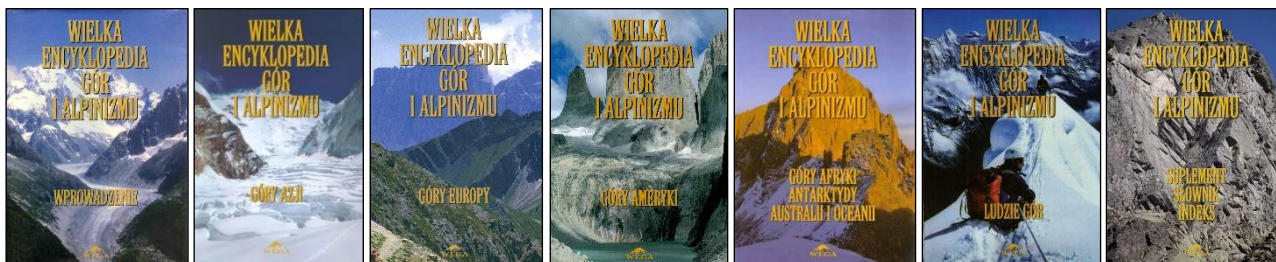
Chagh – 1976), Himalaje (m.in. Lhotse – 1979) i Andy (1981). Podczas pracy w Andach Peruwiańskich (1972–1973) wszedł na 30 dziewiczych szczytów w rejonie Cordillera Chacua.

W 1972 roku zajął pierwsze miejsce w pierwszych, rozegranych w Polsce, zawodach wspinaczkowych. Natomiast w roku 2003 został wyróżniony przez Polski Związek Alpinizmu medalem stulecia polskiego alpinizmu, został także członkiem honorowym Polskiego Związku Alpinizmu.

Prowadząc prace geologiczne w Andach Peruwiańskich, odkrył kilkanaście ruin osad z okresu przedhiszpańskiego (które następnie zostały naukowo opracowane przez Andrzeja Krzanowskiego)

W 1968 grał rolę w filmie tatrzańskim Jerzego Surdela pt. „Odwrót”. Film ten został nagrodzony Złotą Gencjaną na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Górskich w Trydencie (Włochy) w roku 1969, a w 2004 zdobył Gran Prix na Festiwalu Filmów Górskich w Banff (Kanada). W następnym filmie, będącym niejako kontynuacją „Odwrótu” nie mógł wziąć udziału z powodu sesji egzaminacyjnej na AGH.

Dodatkowo był bibliofilem – właścicielem największego w polskich rękach, prywatnego zbioru literatury i map górskich, liczącego ponad 5000 tytułów książek i czasopism oraz 2000 map o tematyce górskiej. Pasję i hobby, a także działalność autorsko-wydawniczą, dzielił z małżonką – Marią Małgorzatą Kiełkowską.



WEGA i „Weganci” Małgorzaty i Jana Kiełkowskich

WEGA to skrót, który w pełnym tytule oznacza „Wielką Encyklopedię Gór i Alpinizmu” autorstwa Marii Małgorzaty i Jana Kiełkowskich, wydaną przez wydawnictwo STAPIS Stanisława Pisarka. Dzieło w siedmiu tomach, wybitne i nie mające swojego odpowiednika w górskiej literaturze światowej. Szczególnym powodzeniem wśród ludzi gór cieszy się tom VI „Ludzie gór”. Są tu zawarte biogramy ludzi działających w górach lub z górami związanymi, alfabetycznie od litery A do litery Ż. Chyba jedyny w swoim rodzaju kompletny zestaw życiorysów górskich, ludzi świata gór, w języku polskim. Nie brakuje i nazwisk z Polski, aczkolwiek są wyjątki. I właśnie Ci ludzie z tomu szóstego począwszy od roku 2017 spotykają się w Skałkach Rzędkowickich Jury Krakowsko-Częstochowskiej, zwykle na przełomie lata i jesieni. W 2019 roku we wrześniu odbyło się już trzecie spotkanie polskich żyjących „wegantów”. Spotkania te były organizowane przez Jana Kiełkowskiego z pomocą żony Marii Małgorzaty. Oto poniżej niektórzy z nich: Jan Bagsik, Marian Bała, Krzysztof Baran, Janusz Baranek, Maciej Bernatt, Piotr Bittner, Janusz Chalecki, Jerzy Dudała, Wojciech Dzik, Michał Gabrieli, Iwona Hudowska, Tadeusz Hudowski, Grażyna Jarząb, Wojciech Kapturkiewicz, Maria Małgorzata Kiełkowska, Jan Kiełkowski, Aleksandra Kunicka, Bronisław Kunicki, Janusz Lisowski, Kazimierz Liszka, Aniela Łukaszewska, Marek Łukaszewski, Janusz Majer, Elżbieta Miszczak-Piekarczyk, Barbara Morawska-Nowak, Krystyna Palmowska, Aleksander Pańkow, Stanisław Pisarek, Jacek Poręba, Zdzisław Prusisz, Joachim Przebierała, Andrzej Samolewicz, Witold Sas-Nowosielski, Janusz Skiba, Jan Słupski, Andrzej Tarnawski, Adam Trzaska, Jerzy Wala, Ludwik Wilczyński, Jacek Wiltański, Maciej Włodek, Piotr Xięski, Adam Zyzak, Jacek Żukowski. Lista „wegantów”, uczestników spotkań pod Okiennikiem Wielkim w Skałkach Rzędkowickich z pewnością nie zawiera wszystkich nazwisk wspinających się nie tylko w skałkach Jury, Tatrach, Alpach czy w górach wysokich Himalajach, Hindukuszu i innych. Jednak warto zapoznać się z biogramami ww. „wegantów”, bo są fascynujące i nietuzinkowe. Sam autor i organizator spotkań wraz z żoną wnoszą w niepowtarzalny ich klimat nastrój wspomnieniowy i tak niedawnej jeszcze atmosfery wspinaczkowej. A swoje początki wspinania skałkowego Jan Kiełkowski wspomina tak:

Wiosną 1963 roku znalazłem w „Dzienniku Zachodnim”, a może jednak w „Wieczorze” informację, że Klub Wysokogórski w Katowicach organizuje kurs wspinaczkowy dla początkujących. Ponieważ opłata za uczestnictwo mieściła się w moim budżecie



Fot. Wojciech Kapturkiewicz

Rzędkowice – spotkanie WEGA, 28 września 2019 r.

cie (klubowi instruktorzy działali wówczas całkowicie społecznie), więc zapisałem się nań natychmiast. W sumie było nas, kursantów, ośmioro (w tym trzy dziewczyny). Na początku odbywały się jakieś wykłady teoretyczne w klubowej ciemni (bo wspólnajemcą naszego małego, klubowego lokalu był klub fotografów). Ale szybko zaczęły się wyjazdy na ćwiczenia praktyczne Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Pierwsze z takich zajęć odbyły się właśnie w Skałkach Rzędkowickich.

Kierownikiem całego kursu był, jak zawsze na katowickich szkoleniach, świetny alpinista, wspinacz, no i instruktor – Jerzy Rudnicki (w środowisku taternickim znany powszechnie pod ksywą „Druciarcz”), a wspinania uczyli nas Adam Zyzak, Maciej Bernatt, Jan Junger i Henryk Horak. W klubie dowiedzieliśmy się, jak można dojechać w te skałki, więc w sobotę po pracy wsiadłem do pociągu jadącego w kierunku Łodzi, z którego wysiadłem na pierwszej stacji za Zawierciem – w Wygodzie. Stąd już tylko niecałe 10 km pieszo do skałek w Rzędkowicach. Najpierw kierunkowskazem jest widoczny z daleka kościół we Włodowicach, który wznosi się na skraju wysoczyzny, obrywającej się na południe wysokimi zboczami. Po minięciu Włodowic otwiera się wspaniała panorama skalnego muru Skał Rzędkowickich. Dotarłem tam z niewielkim opóźnieniem, co okazało się zresztą całkiem korzystne, ponieważ spóźnił się także jeden z instruktorów – Adam Zyzak. Adaś (wówczas pan instruktor) promieniał optymizmem, bo właśnie został zakwalifikowany na centralny wyjazd sportowy w Kaukaz.

W ramach przygotowań do tego wyjazdu zabrał się intensywnie za mnie. Po przeciągnięciu mnie przez jakąś czwórkową drogę, przeszliśmy zaraz piątkowy Filar Lechfora, a po nim szóstkowy Komin Lechfora, po czym mój instruktor stwierdził, że tu nie ma dla nas już nic więcej do zrobienia.

Następnego dnia sam kierownik przeciągnął cały nasz „tramwaj” (z pośrednimi stanowiskami) przez Słoneczny Trawers na Słonecznej Turni. Tydzień później i w kolejne dni wspinaliśmy się na Górze Zborów, na Kołoczku oraz w dolinach Będkowskiej i Kobylańskiej.

Uczestnikami tego kursu byli również Jurek Badura i Heniek Lizoń z Mysłowic,

Zbyszek Pasternak z Katowic, ojciec i syn Łzykowie, zawsze o nie spożytej energii Małgosia Janicka oraz dwie młode, niezwykle dzielne panienki z matką przywoitką. Towarzyszyli nam stale też bracia Barowie, którzy ukończyli kurs rok wcześniej.

Na końcowym egzaminie praktycznym moim egzaminatorem znów był Adaś Zyzak. Wynalazł mi do poprowadzenia poderwany od dołu kominiek na skale, która ostatecznie została nazwana Rygłem (wtedy bywała też nazywana Eigerem lub Algierem?). Gdy mi pokazał tą egzaminacyjną drogę, powiedziałem, że chyba nie będziemy się tu wiązać, co on bez słowa zaakceptował. Tak więc bez liny i bez haków poprowadziłem tę drogę, a egzaminator szedł na „drugiego” i sprawdzał, czy kursant wszystko zrobił prawidłowo. Egzamin został zaliczony. Od tego czasu minęło szczęśliwe 55 lat, a ja i Adam ciągle się spotykamy – to chyba te kursowe nauki okazały się bardzo skuteczne! (Między nami Wegantami – 56 rocznica mojego kursu skałkowego. Tutaj zaczęło się na serio – Rzędkowice 1963 [w:] WEGA nieregularnik nr 10/2019)

Mając na uwadze trudności związane z pandemią COVID-19, zamknięte górskie schroniska, restauracje itp. zachęcam do jednodniowych indywidualnych wypadów w Jurę Krakowsko-Częstochowską. Na początek można się wybrać np. w Skałki Rzędkowickie, Górę Zborów, Kołoczek, Sokole Góry. Doznań estetycznych i krajobrazowych nie zabraknie. A jak ktoś też chciałby, oczywiście przy zabezpieczeniu osobistym, popробować wspinaczki to takie możliwości są zapewnione, na wielu miejscach skalnych dróg umieszczone są haki (należy się upewnić o ich bezpiecznym trwałym mocowaniu), a efektowna skała Lechfora to wariant dla znających już sztukę wspinaczki, jest po czym się wspinąć. Zachęcam do wędrówki w jurajskim krajobrazie śladami naszych wielkich zdobywców górskich szczytów i masywów, drogami „wegantów”. W wolnych chwilach można też postudiować biogramy z tomu VI WEGA i pozostałe tomy też. A jak ktoś jeszcze nie przeczytał: „MATTERHORN – Góra Gór”, pod redakcją Daniela Ankerka przetłumaczoną z języka niemieckiego przez Marię Małgorzatę Kiełkowską, to zachęcam.

90. rocznica śmierci Władysława Orkana, poety Podhala

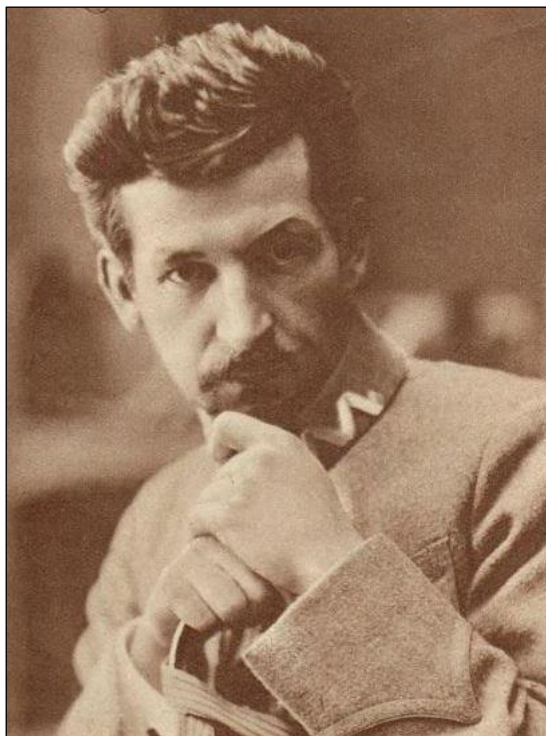
*„Hej, powiedzcie wy moi chrześni, Którzyście mnie kiedyś do chrztu nieśli,
Jaka mnie matka porodziła? Czym z kołyski, jak moi rówieśni?
Czy boginka mnie dała? A jeśli nie – to skąd we mnie ta siła”*

Urodził się w Porębie Wielkiej dniu 27 listopada 1875 r. jako Franciszek Ksawery Smaciarz (Szmaciarz). Ojcem był Maciej Smaciarz, który z zawodu był drwalem, a zimą zajmował się produkcją kierpcy. Matką była Katarzyna ze Smreczaków. Była pisarką ludową i gawędziarką. Posiadała umiejętność czytania, ale była niepiśmienna. Swoje opowiadania („Pierwsze kroki”, „Przędki”, „Do dzieci”) podyktowała osobom trzecim. Miał starszego brata Stanisława oraz młodszą siostrę Marię. Rodzice osiem lat czekali na pierwsze dziecko, toteż Stanisława chcieli przeznaczyć do stanu duchownego. Wysłali go do czteroklasowej szkoły w Szczyrzycu, prowadzonej przez Zakon Cystersów. W czasie zaborów nie przyjmowano do nowicjatu, natomiast na szkołę zaborcy wydali zgodę. Szkoła ta kształciła dzieci z ubogich chłopskich rodzin. Tą samą drogą trzy lata później podążył jego młodszy brat Franciszek. Ponieważ szkoła była oddalona ok. 30 km od Poręby, z pewnością musieli mieszkać tam na stacji. Ojciec zaplanował, że to Franciszek pozostanie na gospodarstwie. Jednak ambicje matki były większe, i chciała, aby obaj synowie kształcili się w Krakowie. I tak Stanisław, a potem Franciszek trafili do Cesarsko-Królewskiego II Gimnazjum św. Jacka przy ul. Siennej 13. Szkoła posiadała wspaniałe tradycje. Wśród jej absolwentów byli m.in.: Kazimierz Ignacy Sosnowski, Lucjan Rydel, Adam Polewka, Rafał Malczewski i wielu przyszłych profesorów. Matka bardzo dzielnie wspierała edukację synów i raz w miesiącu pokonywała piechotą trasę z Poręby do Krakowa. Stanisław uczył się dobrze, zdał maturę i ukończył prawo. Z czasem pedagog zainteresował się entomologią. Był członkiem Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności oraz członkiem Polskiego Związku Entomologicznego. Franciszek uczył się znacznie gorzej. Budził zainteresowanie swoim góralskim pochodzeniem, i był bardzo lubiany. Udzielał się w działalności kółek szkolnych i brał udział w spotkaniach organizacji niepodległościowych. Bardzo dużo czytał. Już w klasie czwartej gimnazjum wydawał publikacje pod pseudonimem „Orkan”. Po ukończeniu siedmiu klas gimnazjum nie przystąpił do matury. Bardzo o to zabiegała matka oraz pisarz Ignacy Maciejewski „Sewer”. Mógł zdawać maturę eksternistycznie, ale nie podjął tego wyzwania.

Zastanawiałem się jacy nauczyciele mogli spowodować to, że ten chłopak z gorceńskiego wsi zainteresował się literaturą. Sądzę, że największy wpływ na przyszłość Orkana wywarli: Władysław Kulczyński, Edward Charkewycz i Karol Józef Petelenz. Ukrainiec Charkewycz być może spowodował, że Orkan zainteresował się literaturą ukraińską. Był nauczycielem m.in.: literatury klasycznej, łaciny i niemieckiego. Orkan podjął starania o znalezienie posady urzędniczej, ale nie przyniosły one rezultatu. Po odbyciu kilku podróży zagranicznych (Włochy, Szwajcaria, Ukraina) już na stałe powrócił w Gorce. Przeżył wielką tragedię po śmierci

ojca, którego przywaliło drzewo. W 1896 r. w utworze „Nad grobem matki. Dumania” gorzko zapłakał. Być może chciał dać wyraz żalowi, że nie spełnił oczekiwań rodziców.

*„Snuć się – o Matko!... bo Twoje dzieci,
Coś ich oddała na służbę Pańską-
Podłością płamią szatę kapitańską,
Zdała pogański bożek im świeci,
Ubrany w mitry i kapelusze
I dostojeństwa wabi do siebie...
Jemu oddają serca i dusze,
Do niego biegną w każdej potrzebie –
To ich bóg... Matko! żałuję Ciebie...”*



Władysław Orkan (Franciszek Smreczyński) jako Legionista (fot. „Światowid”)

W 1898 r. zmienia nazwisko na Franciszek Ksawery Smreczyński. Swoje utwory podpisuje Władysław Orkan. W wieku 23 lat zadebiutował „Nowelami”, do której przedmowę opracował Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Opublikowana w 1903 r. powieść „W roztokach” przyniosła dochód, który zachęcił Orkana do rozpoczęcia budowy domu w przysiółku Zagronie w Porębie Wielkiej. Stary dom nie nadawał się już do użytku. Latem 1905 r. zamieszkał w tym domu znanym z czasem jako „Orkanówka”. Zbyt małe dochody nie pozwoliły mu nigdy w pełni wykończyć domu. Zbudowany został w stylu witkiewiczowskim wg projektu Andrzeja Galicy. Jego pierwszą żoną była Maria Zwierzyńska. Mieli córkę Zofię. Żona umarła, kiedy córka miała trzy lata. Została pochowana w Niedźwiedziu. Wychowaniem córki zajęła się siostra Orkana Maria Moszowa. Była żoną znanego w Zakopanem kowala artystycznego. Orkan mimo, że kochał córkę nie mógł jej poświęcić wystarczającej ilości czasu. Drugą żoną Orkana była Bronisława Folewska. Z nią nie miał dzieci, natomiast miał pasierba.

Sekcja Ludoznawcza Towarzystwa Tatrzańskiego pod kierownictwem Bronisław Piłsudskiego nawiązała kontakt z wieloma osobami, które zamierzono zachęcić do współpracy. Jedną z nich był Władysław Orkan. Głównym celem było wydawanie Naukowego Rocznika Podhalańskiego. Powyższa inicjatywa uzyskała bardzo duże uznanie środowisk naukowych Krakowa. Do współpracy w ramach Kolegium Redakcyjnego Bronisław Piłsudski zachęcił także: Stanisława Barabasza, Edmunda Długopolskiego i Romana Zawilińskiego. Towarzystwo Tatrzańskie wyasygnowało na ten cel kwotę 350 koron. Prace nad zgromadzonymi materiałami przerwała I wojna światowa. Ostatecznie I Tom Rocznika Podhalańskiego ukazał się w 1921 r., a na następny czekano do 1979 r.

Pomimo, że działał w okresie Młodej Polski to nie był zaliczany do tego ruchu. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich i należał do 4 Pułku Piechoty. To z tym pułkiem powędrował na

front. Z czasem pracował w działach ewidencyjnych Legionów Polskich w Lublinie i Krakowie.

Tematyką utworów Orkana była bieda polskiej wsi. Był niezrównanym piewą gorczańskiej przyrody. Napisał powieści: „Komornicy”, „W roztokach”, „Pomór”, „Drzewiej”, „Kostka Napierski”. Ponadto pisał dramaty, poezje, nowele i zajmował się publicystyką. Nie zdołał ukończyć „Czantorii”. Odegrał bardzo dużą rolę w popularyzacji literatury ukraińskiej. Tłumaczył ją na polski. Zaangażował się w rozwój podhalańskiego regionalizmu. Był jednym z współtwórców Związku Podhalań. Wielkim wydarzeniem był Jubileusz 30-lecia pracy twórczej. Uroczystości zostały zorganizowane na UJ w Krakowie oraz w Nowym Targu. Do „Orkanówki” prowadzi aleja dziesięciu jaworów. Orkan posadził te drzewa w podzięcie za szczęśliwy powrót z I wojny światowej.

Znajduje się tutaj także kapliczka wotywna ufundowana przez matkę pisarza. Wewnątrz budynku znajdowały się kuchnia, pokój matki, weranda, pokój przejściowy, gabinet, pokój narożny i jadalnia. To z pokoju przejściowego wchodziło się na I piętro, które było przeznaczone na noclegi dla przyjaciół i letników. To tutaj na materacach gościł Kazimierz Przerwę Tetmajera, Jana Kasprowicza, Kornela Makuszyńskiego, Leopolda Staffa i wielu innych.

W sierpniu 1926 r. w Szaflarach odbywał się IV Zjazd Podhalań. Orkan wygłosił na nim referat o „Związku Ziemi”, zakończony apelem do wszystkich ziem Rzeczypospolitej, „aby wydobły dumę przeszłości i przyoblekły się w rodzimą barwę”.

Stałym problemem były znikome dochody. W 1927 r. zastanawiał się, czy jechać na obchody 30-lecia pracy twórczej do Krakowa, czy na zalecaną przez lekarzy kurację. Kiedy już tam dotarł, to w swoim wystąpieniu powiedział m.in.: „Jeżeli mogłem coś zrobić w czasie swojego żywota, to zawdzięczam to w pierwszym rzędzie Bogu, a następnie Matce”.

Jan Wiktor apelował o ustanowienie stałej pensji twórczej. Jedną z pierwszych nagród przyznał Orkanowi Śląsk. Ponadto w dniu 3 kwietnia 1930 r. otrzymał Nagrodę Literacką miasta Warszawy w kwocie 15 tys. złotych. Niestety nagrody tej już nie zdołał odebrać.

Dzielił się z góralami, wszystkim tym co go cieszyło i martwiło. Filozofię podejścia do gór i góralszczyzny zawarł w słowach:

*„Tobie chwała Podhale, które w sobie masz ten czar nakażny
Iż niewolisz serce ludzi z dolin - cóż dopiero dusze synów głaznych.
Tobie chwała, Podhale, ziemio nad cud ukochana boska;
Cóż ja jestem? Pasterz na Twej hali, co się sercem o Twą
wielkość troska”*

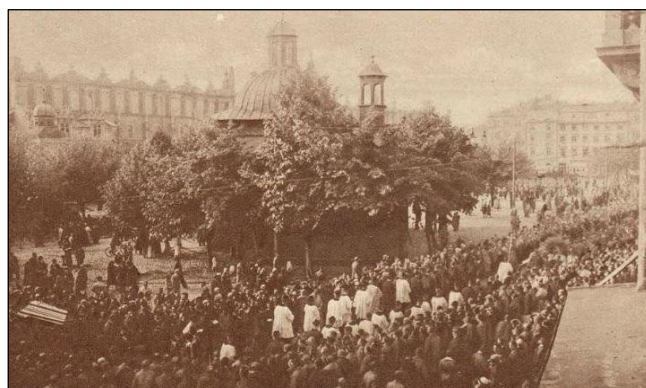
Zmarł w Krakowie w dniu 14 maja 1930 r. Pojechał tam, aby odwiedzić chorą córkę, która zmarła dwa tygodnie po śmierci pisarza. Została pochowana obok swojej matki na cmentarzu w Niedźwiedziu. Władysław Orkan został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

W pierwszą rocznicę śmierci nastąpiło przeniesienie zwłok do Zakopanego. Wiele miast czyniło starania o miejsce wiecznego spoczynku pisarza. Stało się na Zakopanem. W dniu 14 maja 1931 r. odbyła się akademie żałobna w Auli UJ. W dniu 16 maja 1931 r. na Cmentarzu Rakowickim odbyła się msza żałobna, a następnie kondukt ruszył na dworzec kolejowy. Pociągiem trumna z ciałem pisarza trafiły do Zakopanego. Po drodze pociąg zatrzymywał się w Suchej, Chabówce, Rabie Wyżnej, Poroninie i wszędzie był witany muzyką góralską i tłumami mieszkańców Podhala.

Trumnę przeniesiono na czterokonny rydwan, przy którym straż honorową sprawowało czterech gazdów. Kondukt ruszył na Pęksowy Brzyzek. Spoczął obok takich wybitnych ludzi Podhala, jak Tytus Chałubiński, Jan Kasprowic, Stanisław Witkiewicz, Ks. Józef Stolarczyk czy Sabała. W imieniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zmarłego pożegnał dyr. Tadeusz Malicki.



Przed schroniskiem nowotarskiego Oddziału Tow. Tatrzańskiego na Turbaczu w roku 1925. Wł. Orkan stoi pierwszy od prawej.



Pogrzeb Władysława Orkana w Krakowie w dniu 16.05.1930 r.



„Orkanówka” w Porębie Wielkiej

W przemówieniach podkreślano, że był poetą doli chłopskiej. Dawał ludziom wskazówki i wskazywał kierunki rozwoju. Podkreślał znaczenie regionalizmu i zachęcał do kultywowania tradycji.

Jego dom w Porębie promieniował na całe Podhale. Pogrzeb był prawdziwą manifestacją górali z całego Podhala. Jako Legionista przyczynił się do zamartwychwstania Polski.

Matka Katarzyna przeżyła pisarza o sześć lat i zmarła w 1936 r. Ostatnie lata życia zamieszkiwała z rodziną w Zakopanem. Pochowana została na Nowym Cmentarzu w Zakopanem.

*„Smutek! o smutek – głaz nie do przebicia –
Kiedy świadomość życie jak piorun rozszczepi,
A razem błyskawicą gdy olśni, osłepi –
I oto stoisz wobec drzazg swojego życia”*

„Orkanówka” po śmierci pisarza przeszła w ręce rodziny Folejewskich, którzy sprzedali dom Gminie Niedźwiedź w 1973 r. Obecnie Muzeum Biograficzne „Orkanówka” jest filią Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju.

I na zakończenie pełne optymizmu słowa poety, który w utworze „O Tetmajerowie Skalnym Podhalu” pisze:

*„Podniosły się skrzyżłaje z zasnutych wiekami cmentarzy
Całe Skalne Podhale ożyło, rozpieśnia się, gwarzy....
Wszystko co śmiercią spało do życia wraca z nawrotem –
Aby przypomnieć się chwałą i świat napęścić łoskotem”*

Jan Paweł II – człowiek gór

18 maja 2020 roku minie setna rocznica urodzin naszego kochanego papieża Jana Pawła II, który przy blisko 27 lat stał na czele Kościoła Katolickiego. Urodził się w podbeskidzkich Wadowicach i już jako ksiądz często był w górach, szczególnie zaś ukochał Tatry. Przypomnę, że drugi Zjazd PTT, który odbył się w Ludźmierzu, w dniach 10-11 października 1992 roku, na wniosek ówczesnego Prezesa Macieja Mischke obdarzył Ojca św. Jana Pawła II godnością członka honorowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Wniosek został jednomyślnie przyjęty. W odpowiedzi otrzy-

maliśmy list z Watykanu, w którym Papież podziękował za nadaną Mu godność. Czytamy tam m.in. „*Jest powszechnie znana miłość Ojca św. do gór, a zwłaszcza do Polskich Tatr, które były dla Niego przez tyle lat nie tylko miejscem wypoczynku, ale także medytacji i twórczych natchnień. Ojciec święty życzy, aby Wasze Towarzystwo dobrze służyło pogłębianiu i utrwalaniu niezwykle bogatej kultury regionu tatrzańskiego, tak bardzo zakorzenionej w wierze ojców, udzielając na te prace swego błogosławieństwa.*” Z wyrazami szacunku – Mons L. Sandri, Asesor.

Pamiętamy, że w czasie swych pielgrzymek do Ojczyzny odwiedzał także górskie miejscowości, m.in.: Nowy Sącz, Zakopane oraz Skoczów, gdzie zeszła nas spora grupa przebywająca w tym czasie na Młodej Horze. Z kolei będąc w Rzymie lubił odpoczywać w podalpejskich miejscowościach Alp Włoskich. Na pewno wielu z nas ma osobiste wspomnienia z kontaktów z Nim. Już 15 lat minęło jak odszedł do Domu Ojca, ale nie zapominajmy tego wspaniałego człowieka, duszpasterza i naszego polskiego papieża.



Fot. Internet

Zapraszamy na bieg charytatywny Run 4 a Smile

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE Oddział „Beskid” im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu

zaprasza członków i sympatyków PTT oraz wszystkich chętnych na

VII Międzynarodowy Bieg Charytatywny Run 4 a Smile

w dniach 6-7 czerwca 2020 r.

- **Co?** Biegniemy, maszerujemy, jedziemy na rowerach, na rolkach, czy deskorolkach, w parkach, lasach, po ścieżkach rowerowych, bieżniach w naszych domach, ogrodach i na balkonach – po uśmiech Stasia ☺
- **Gdzie?** W dowolnym miejscu na ziemi.
- **Kiedy?** 6-7 czerwca 2020 r. (sobota i niedziela, o dowolnej porze).
- **Rejestracja online:** <https://wsb-nlu.cloud.edu.pl/WydarzeniaZapisy/Formularz/85> do 03.06.2020 r.
- Organizator przewiduje nagrody dla najlepszych w poszczególnych kategoriach, więcej informacji na stronie internetowej głównego organizatora: <http://bieg.wsb-nlu.edu.pl/rejestracja/>
- **Dodatkowo będzie specjalna nagroda prezesa PTT, dla osoby, która podczas rejestracji w miejscu drużyna/organizacja wpisze PTT (i ewentualnie Oddział) oraz w jednej z oficjalnych kategorii zajmie najwyższe miejsce!**

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

REDAKCJA: SZYMON BARON, KINGA BURAS, BARBARA MORAWSKA-NOWAK, AGATA PODGÓRSKA

SKŁAD: KATARZYNA WILUSZ

ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW ♦ E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL ♦ TEL.: 12 634-05-89

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE: [HTTP://WWW.PTT.ORG.PL](http://www.ptt.org.pl)